Dziś pełna tabela loterji na str. 5-ej, numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 22 lutego 1934 Nr. 55

Strasznie mszczą się zwycięzcy

Austrjacki poseł-socjalista zginął na szubienicy

Poseł socjal - demokratyczny, Kolomaż Wallisch, na którego głowę zwycięski rząd austjacki wyznaczył nagrodę, został schwytany i postawiony przed sąd doraźny w Leoben. Sąd skazał posła na karę śmierci przez powieszenie.

Tegoż dnia wieczorem wyrok został wykonany.

BERLIN. (P.A.T.). Przywódca austrjackich narodowych socjalistów Habicht wygłosił w radjo monachijskiem przemówienie, w którem zwrócił się w obliczu całego narodu niemieckiego do rządu austrjackiego z zapytaniem, czy zgadza się wobec ofiar ostatnich wypadków oraz straszliwych możliwości, które otworzą się w przyszłości, szukać wspólnie doli narodu austrjackiego.

Dla udowodnienia całkowitej szczerości swoich zamiarów pokojowych, kierownictwo ruchu narodowo - socjalistycznego wydał rozkaz do wszystkich oddziałów partyjnych, wprowadzający zawieszenie broni od wtorku 20 lutego do środy 28 lutego w południe, t. j. na przeciąg 8 dni.

W czasie trwania tego zawieszenia broni członkom partji nie wolno pod rygorem natychmiastowego wykluczenia atakować rządu austrjackiego lub jego organów słowem, pismem lub innemi środkami. Kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej spodziewa się, jako samo przez się zrozumiałe, że związkowy rząd austrjacki zachowa się w tym czasie wobec ruchu narodowo - socjalistycznego w podobny sposób i da jasną odpowiedź na powyższe zapytanie.

Gdyby to nie nastąpiło, lub stało się w sposób niedostateczny, podjęta zostanie po upływie tego terminu, t. j. w środę 28 lutego o godz. 12-ej w południe ponowna walka.

P. Prezydent ułaskawił Blachowskiego

bohatera tragedji żyrardowskiej

Bohater głośnego procesu o zabójstwo naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Gastona Koehlera, Juljan Blachowski został przez Pana Prezydenta Rzplitej ułaskawiony.

Blachowski był skazany przez sąd w Warszawie na 4 lata więzienia, w którem przebywa od 27 kwietnia 1932 roku. Naskutek wielokrotnych próśb, złożonych przez liczne organizacje robotnicze oraz ostatnio przez samego Blachowskiego, P. Prezydent, zapoznawszy się z całokształtem sprawy, postanowił darować mu 2 lata więzienia warunkowo na okres 3 lat.

Blachowski opuści mury więzienia mokotowskiego w dniu 27 kwietnia b. r.

Okoliczności, które wpłynęły na przychylną decyzję Pana Prezydenta to przedewszystkiem przeszłość Blachowskiego, który za sprawy polityczne był zesłany na Sybir, pobudki czynu oraz wzorowe prowadzenie się w czasie odbywania kary.

Przygotowania do pogrzebu króla Alberta

W dalszym ciągu napływają wieści o udziale całego świata w żałobie Belgji po tragicznej śmierci jej Króla-Obywatela.

Rząd francuski wysyła do Brukseli kompanję honorową piechoty ze sztandarem oraz oddział strzelców marynarki. Organizacja byłych uczestników wojny wysyła liczne delegacje.

Z Włoch wyjechał następca tronu, ks. Humbert celem wzięcia udziału w pogrzebie.

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych powzięła rezolucję, wyrażającą głęboki żal z powodu tragicznej śmierci króla Belgów.

Z Łotwy wyjechał min. Spraw Zagr. i kilku innych dostojników łotewskich na pogrzeb króla, który był jednym z siedmiu zagranicznych kawalerów Wielkiego Krzyża Lachtplesis.

W Warszawie jutro o godz. 11-ej odbędzie się w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. króla Alberta. Mszę celebrować będzie J. E. kardynał Kakowski.

PRZEDSTAWICIEL P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Gen. dyw. Daniel Konarzewski, wyznaczony na nadzwyczajnego ambasadora P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz delegata rządu i Wojska Polskiego na pogrzeb króla Alberta I, wyjeżdża do Brukseli dziś wieczorem.

POGRZEB I KORONACJA

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj wieczorem ciało tragicznie zmarłego króla Alberta przeniesiono do zamku w Brukseli, przyczem wzdłuż całej drogi trzymali szpaler b. kombatanci. M. in. znajdował się oddział b. kombatantów polskich ze sztandarem.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Koronacja ks. Leopolda nastąpi w piątek w parlamencie.

100 mężczyzn, 10 kobiet i 2 dzieci

czekają ratunku w krainie lodu

Kierownik ekspedycji, która wyruszyła na łamaczu lodów „Czeluskin" podaje następujące wiadomości:

„Liczba załogi „Czeluskina" — 101 mężczyzn, 10 kobiet i dwoje dzieci. Dzieci i większość kobiet są członkami rodzin uczestników ekspedycji na wyspę Wrangla. Pozostałe kobiety — pracownice i obsługa parowca. Zapasów żywności starczy dla wszystkich na 2 miesiące przy utrzymaniu pełnych racyj. Mamy dosyć opału i nafty do lamp. W odległości 5 kilom. od obozu znajduje się równa płaszczyzna lodu, odpowiednia do lądowania samolotów."

SKRÓTY

Między stacjami Porto Vecchio i Populonia (Włochy) nastąpiło zderzenie pociągów. 16 osób poniosło śmierć, a 11 jest rannych. Bliższych szczegółów brak.

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łucku wielki proces przeciwko 56 członkom CKW, komunistycznej partji „Zachodniej Ukrainy".

Między dwoma obozami cyganów wywiązała się w miejscowości Cece (Węgry) formalna bitwa, w czasie której jedna osoba została zabita, a dwie ciężko ranne. Walczono na noże i topory, dopiero interwencja policji położyła kres walce.

Z obozu załogi „Czeluskina" donoszą, że rozbitkowie zakończyli budowę baraku na lodzie, w którym umieścili kobiety, dzieci i kilku mężczyzn. Jednocześnie wypuszczono pierwszy numer gazety ściennej pod redakcją znanego pisarza Siemionowa.

GIEŁDA

Na giełdzie warszawskiej notowano czek na Nowy Jork 5.35 i pół wobec 5.35 onegdaj. Londyn powrócił do sobotniego kursu 27.25 wobec 27.45. Praga Czeska 22.03 wobec 22.06 onegdaj.

Rozdał półtora miljona koron bezwartościowych

MEDJOLAN. (PAT). W jednym z lokalów nocnych Medjolanu niewiadomy gość zaczął nagle rozdawać banknoty zagraniczne. W mgnieniu oka otaczający go tłum rozchwytał zaofiarowywane hojnie pieniądze, powodując zamieszanie, w trakcie którego ofiarodawca ulotnił się. Dopiero później okazało się, że rozdane szczodrobliwie banknoty są bez wartości, gdyż chodziło tu o korony austrjackie z okresu wojny światowej. Rozczarowani posiadacze banknotów obliczyli, że nieznany pseudo - dobroczyńca rozdał około półtora miljona koron w bezwartościowych banknotach.

Niezwykła katastrofa w Niemczech

W zderzeniu samochody zburzyły most kolejowy

HAMBURG. (PAT.) W Neumunster w Niemczech wydarzył się niezwykły wypadek samochodowy. Dwa auta ciężarowe zderzyły się pod mostem kolejowym, przyczem jedno z nich zostało odrzucone z taką siłą, że przełamało dwa żelazne filary mostu, wyrywając je z bruku wraz z cementowemi fundamentami. Tor kolejowy runął na krótko przed przejazdem pociągu towarowego, który zdołano w ostatniej chwili wstrzymać.

Książę posiedzi

KATOWICE (PAT) — Do sądu grodzkiego w Mikołowie nadeszły z Sądu Najwyższego w Warszawie akta w sprawie ks. Pszczyńskiego. Jak wiadomo, ks. Pszczyński skazany został przez sąd pierwszej instancji za nianie cudzoziemców na 3 tygodnie aresztu. Wyrok zatwierdzony został przez wszystkie instancje.

Obecnie sąd grodzki wysyła do księcia Pszczyńskiego wezwanie do odsiedzenia kary.

Samobójstwo uciekiniera z Niemiec przy ulicy Dietlowskiej

W dniu wczorajszym późnym wieczorem zaalarmowana zostało pogotowie ratunkowe wypadkiem samobójstwa w kamienicy przy ul. Dietlowskiej 44.

Lekarz pogotowia przybyły na miejsce, zastał na bruku dziedzińca zwłoki młodego mężczyzny leżacego na wznak z zagadkowemi ranami na czole.

Dochodzenia ustaliły, iż denatem był Isi Tarnowski, lat 26, handlowiec przybyły do Polski z Niemiec.

W ciągu ostatnich kilkn lat jest to trzecie samobójstwo w tej kamienicy. Przed trzema laty powiesił się w swem mieszkaniu w tej kamienicy jeden z lokatorów, przed dwoma laty z III. piętra rzucił się na bruk podwórza niejaki Wadler, ponosząc śmierć na miejscu, a wczoraj wieczorem Tarnowski popełnił trzecie samobójstwo. Z tego powodu dom ten nazywają „domem samobójców".

Zaznaczyć należy, że samobójca Isi Tarnowski zajęty był ostatnio w Podgórzu jako handlowiec, a zamieszkały był przy ul. Sarego 16, a rozpaczliwy krok popełnił w znanym „domu samobójców" przy ul. Dietlowskiej 44.

Pobór rekruta w Sejmie

Spółdzielnie i parki narodowe w komisjach

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto bez dyskusji szereg ratyfikacyj międzynarodowych umów, następnie przyjęto projekt ustawy o poborze rekruta na r. 1934. Zkolei przyjęto projekt o załatwieniu zatargów pomiędzy właścicielami nieruchomości a dozorcami w woj. poznańskiem, wreszcie projekt ustawy, zmieniający jeden artykuł Funduszu Pracy. Jest to mianowicie zwolnienie urzędników państwowych od opłat na rzecz Funduszu Pracy.

W dniu wczorajszym obradowało szereg komisyj. Między innemi komisja Skarbowa przyjęła projekt noweli do ustawy o spółdzielniach. Nowela ta reguluje dotychczasowe przepisy i wprowadza ogólną reprezentację spółdzielni oraz przewiduje zwiększoną kontrolę władz państwowych nad działalnością spółdzielni.

Na komisjach Ochrony Pracy, Komunikacyjnej i Prawniczej przyjęto kilka projektów. Na Prawniczej — uchwalono projekt ustawy o ochronie przyrody. Projekt ten upoważnia m. in. Radę Ministrów do tworzenia Parków Narodowych. Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie powstanie w Tatrach Park Narodowy.

Aresztowanie działacza socjalistycznego w Krakowie

We wtorek rano został we własnem mieszkaniu aresztowany dr. Romuald Szumski, radny miasta Krakowa, znany działacz socjalistyczny. Przyczyną aresztowania dr. Szumskiego stanowi prawdopodobnie jego wystąpienie na zgromadzeniu publicznem w Wieliczce, które odbyło się w ubiegłą niedzielę.

Strzeliła do narzeczonego

Sąd skazał ją za to na 2 lata więzienia

Życie krawcowej Franciszki Gisakówny układało się początkowo pomyślnie. Miała narzeczonego w osobie Zygmunta Replińskiego, z którym znajomość w ciągu 3 lat, przeszła w żywsze uczucie. Mieszkali kiedyś wspólnie w jednem mieszkaniu przy ul. Chłodnej 53 w Warszawie i po bliższem poznaniu wzajemnych charakterów, nastąpiło zbliżenie.

P. Gisakówna, jako dziewczyna niepłocha, myślała cały czas aby bliższe pożycie z narzeczonym uwieńczyć ślubem. Repliński nie opierał się temu i po dániu na zapowiedzi w parafji, wyznaczono termin ślubu na karnawał. Jednakże ślub nie odbył się, gdyż Repliński nie miał w porządku papierów. Termin przesunięto więc na Wielkanoc, ale i wówczas stanęła na przeszkodzie choroba matki pana młodego. Gdy wreszcie i termin Zielonych Świątek nie został dotrzymany, Gisakówna pomyśla ła sobie, że wszystko to dzieje się naumyślnie. Wkrótce jasnem się stało, że chodzi o intrygi. Oto matka Replińskiego stawiała dziewczynie zarzuty niemoralności.

Dlaczego?

Czy z powodu zbliżenia przed ślubem?

Wprawdzie są ludzie, wyznający teorje, że życie małżeńskie przed ślubem dowodzi słabego charakteru i skłonności do zdrady, bo jeśli już przed ślubem, z człowiekiem obcym się żyje, to co dopiero po ślubie...

Ale Gisakówna uważała się za skrzywdzoną i postanowiła wymóc na narzeczonym dotrzymanie obietnicy. Nalegania jej nie odniosły skutku. Postanowiła więc nacierać energiczniej.

Raz gdy wyszła pod warsztat stolarski, gdzie Repliński pracował i podeszła do niego, z przywitaniem „dzień dobry" nie spojrzał nawet na nią i wyminął ja obojętnie.

Dziewczynie krew uderzyła do głowy za taką obelgę. Miała w torebce zdobyty w tajemniczy sposób rewolwer i strzeliła do narzeczonego. Kula ugodziła go w plecy, przebijając ciało na wylot. Wtedy wycelowała jeszcze do siebie, ale Repliński podskoczył do niej i uniemożliwił samobójstwo.

Rana okazała się niegroźna dla życia. Repliński zeznawał na rozprawie jako świadek.

Zapytana przez sąd o powód strzału, Gisakówna wyznała, że miała zmarnowane życie i pozostawało jej albo zabić Replińskiego i siebie, albo pójść do więzienia.

— Skąd był rewolwer? — pyta sędzia Arnold.

— Nie powiem tego... (W śledztwie zeznała, że skradła go narzeczonemu, który zaprzeczył znów temu).

— A w jakich warunkach strzelała pani?

— Bo on mnie zdradzał i nie chciał pogodzić się...

— Czy był termin ślubu?

— Było już wszystko przygotowane... A on napuścił później swoją matkę na mnie i ta ubliżyła mi brudnem słowem.

— Dlaczego wcześniej nie strzelała pani do niego?

— Bo był jeszcze dobry i ja go kochałam.

— A wtedy?

— Nie chciał ze mną porozmawiać i zrobiło mi się przykro.

— Dlaczego zabrała pani rewolwer?

— Bałam się, żeby on mnie nie zabił.

Repliński spytany o przyczyne niedotrzymania terminu ślubu, odparł:

— Miałem sprawy z rodziną i nie mogłem dojść do porozumienia. Później poczta pantoflowa doniesiono rodzicom różne rzeczy o Gisakównie...

Obrońca adw. Garlicki podmalował obyczajowe tło sprawy, prosząc o wyrozumiałość. Sąd skazał Gisakównę na 2 lata więzienia.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

W DRODZE DO NARZECZONEJ

Młody obywatel ziemski, Bronisław Ranicki bawił już w Warszawie przeszło siedem miesięcy. Zasadniczo przyjechał na krótko: miał parę zleceń dla swego notarjusza, między innemi jedno szczególnie ważne i delikatne. Szło o to, że Ranicki miał już dosyć kawalerskiego stanu. Miał trzydzieści dwa lata: najwyższy czas, że by się żenić. Czekać do czterdziestki, żeby się pobrać z kobietą w odpowiednim sobie wieku? Żona „z przeszłością" nie miała dlań wielkiego powabu. Ożenić się wtedy z młodą panną? brr!... Po kilku latach przyczepiłaby mu rogi.. Już jak się żenić... to lepiej wcześniej. Notarjusz jego, mieszkając w Warszawie, znał dużo osób z najlepszego towarzystwa, cieszył się też zaufaniem Ranickiego, gdyż prowadził interesy je szcze jego ojca. Stary prawnik obiecał Bronisławowi coś wynaleźć.

Tymczasem... Bronisław na własną rękę znalazł coś, o ile nie do ożenku, to przynajmniej „chwilowo". Była to piękna naprawdę kobieta, w której delikatna rasowa twarz harmonizowała znakomicie z klasycznem, sprężystem ciałem. Poznali się przypadkowo na jakimś balu. Nazwiska, jak zwykle przy prezentacji, utonęły w ogólnym gwarze i tylko dosłyszeli końcówki: pan... cki, pani... czowa.

Byli zlekka podnieceni, spodobali się sobie i nie rozstawali się do końca balu. Odwiózł ją dorożką. Skorzystał z tego, że była zlekka pijana i kazał dorożkarzowi jechać do hotelu, w którym się zatrzymał. Ledwie wyraziła zdziwienie. W pokoju nie stawiła żadnego oporu...

Stosunek ten trwał już przeszło pół roku. I dotychczas nie znali swych nazwisk. Ona zadawala ła się jego imieniem. On wiedział, że ona ma na imię Alina, a poza tem nic: ani nazwiska, ani adresu, ani nawet... wieku. Naturalnie! Kiedyż bardziej, niż teraz wiek kobiecy był łatwiejszy do ukrycia? Czasami Broni,awowi wydawało się, że ściska w ramio nach ledwo rozkwitłe ciało; czasami doświadczenie jej zdawało się dowodzić znacznej dojrzałości... Ale co go to tam obchodziło?...

Aż tu, któregoś dnia notarjusz zawiadomił go, że znalazł dlań kandydatkę na żonę. Urządził na wet w swej kancelarji spotkanie Bronisława z ewentualnym teściem. Panowie osądzili się wzajem przychylnie i Ranicki miał w końcu tygodnia złożyć wizytę rodzinie panny młodej, przyczem miał ją samą poznać. Mieszkali w swoim majątku pod Aleksandrowem.

Spotkanie miało nastąpić w niedzielę. W sobotę Ranicki już siedział w przedziale pierwszej klasy pociągu pośpiesznego, który go unosił ku nieznanemu prze znaczeniu.

W pociągu było mało pasażerów. Ranicki spróbował czytać zabrane ze sobą gazety, ale w pociągu źle się czyta. Wyszedł więc na korytarz, by zapalić papierosa (w jego przedziale były dwie damy) i roztargnionem okiem spojrzał dokoła. Z sąsiedniego przedziału wyjrzała akurat kobieca główka. Źrenice ich spotkały się...

— Broniu, cóż za spotkanie?...

— Aluś, to ty?

Jej przedział był pusty. Usiedli przy sobie.

— Broniu, przyznaj się, nieznośniku, śledzisz mnie.

— Słowo honoru, Aluś, że nie. Podróż za interesem, djabli nadali... A ty?

— Dobrze kłamiesz... A ja? Jadę, bo muszę. Mąż mnie wzywa.

— Naturalnie, mąż. Dla męża wszystko, dla mnie nic — burknął z zazdrością.

— Idź, niedobry jesteś. Żebyś wiedział...

Przez wagon przeszedł kelner z restauracyjnego, zapowiadając obiad. Poszli razem. Przyjemnie jej było, pod wpływem kołysania pociągu, padać w jego ramiona, a jemu — podtrzymywać. Usiedli sobie w kącie. Gdy obiad znalazł się przed nimi, Alina znów przemówiła:

— Gdybyś wiedział... Ja wcale nie jestem młoda... jak ty... głos ledwie wydobywał się z gardła.

— O, proszę, bez takich pomysłów!

— Ależ tak, Broniu — ciągnęła, — ja mam córkę, już nawet... dorosłą... jadę do naszego majątku pod Aleksandrowem, bo mąż przybył jakiś kandydat do jej ręki. Rozumiesz więc teraz...

Zrobiło mu się sucho w gardle.

— A... tego... A jak długo tam pobędziesz?...

— To zależy od pobytu tego narzeczonego. Nie wiem. Poza tem mąż nie ma nic przeciwko temu, żebym stale bawiła w stolicy.

— A... tego... A jak ten narzeczony się rozmyśli i nie przyjedzie?... — spytał zwolna.

Zabrakło jej tchu nagle. Z początku jeszcze nie rozumiała Spojrzała błędnym wzrokiem na kochanka. Patrzał z miłością prosto w jej oczy.

— Broniu, Broniu, mój najdroższy!...

Nie zwracając na nic uwagi (zresztą, wagon restauracyjny był pusty) uchwyciła go za rękę i podniosła ją do ust. Jeszcze nigdy nie była tak szczęśliwa... Minęło kilkanaście minut...

— Państwo pozwolą coś do picia?

Nad nimi stał kelner.

— Czarnej kawy — szepnęła, — mocnej!...

Jutro 78-me opowiadanie p. t. „Nieznajoma z loży".

Świadek samobójstwa czy zbrodniarz

Niewyjaśniona scena małżeńska w hotelu na Pradze

Na tej samej sali sądowej toczył się podobny proces o strzały. Miejsce na ławie oskarżonych zajął tramwajarz Kacper Kwinik, oskarżony o usiłowanie zabójstwa żony w hotelu „Praskim" przy ul. Targowej 25.

Małżeństwo Kwiników, choć trwało zaledwie 3 lata było jednem pasmem nieporozumień i kłótni. Tramwajarz bił swą żonę i zmusił ją do ucieczki z domu. Zamieszkała u rodziców swych, ale nie miała z czego żyć. Namawiała go więc do przyjęcia jej zpowrotem, albo wypłacania pieniędzy na utrzymanie, ale on nie chciał o tem słyszeć.

Latem r. ub. udali się do hotelu, bo u siebie nie chciał jej nęc. Początkowo spotkanie miało momenty czułości małżeńskiej, potem zaś Kwinikowie pokłócili się i ona zagroziła mu urządzaniem ustawicznych awantur, aż utraci pracę, gdy nie zechce łożyć na utrzymanie żony.

— Nie obawiam się, nie zdążysz mi nic zrobić — oświadczył na to, ubierając się do wyjścia z hotelu.

Ale Kwinikowa nie ruszała się z łóżka, chcąc zanocować, albo wyjść razem, aby zaraz na podwórzu podnieść krzyk o tyranje męża. Zirytowany tem Kwinik ubliżył żonie, na co i ona na wymyślała mu. Nagle w czasie kłótni Kwinik przystawił żonie do piersi rewolwer i strzelił. Kula ugodziła ciężko Kwinikową w płuca. Ponieważ postrzał nosił charakter samobójstwa, a ranna wobec utraty przytomności i znacznego wylewu krwi, nie mogła złożyć zeznań, dość długo nie wiedziano, jaki naprawdę był przebieg zajścia. Przewieziona do szpitala, początkowo zwierzyła się matce, że targnęła się na swe życie, później jednak oskarżyła męża o strzał.

Odpowiadający z więzienia tramwajarz, utrzymuje, że żona chciała popełnić samobójstwo, a on nie strzelał.

Tragedja mieszkańców „Zdobyczy Robotniczej"

Nad nieszczęsnymi mieszkańcami spółdzielni „Zdobycz Robotnicza" na Bielanach zawisła groźba eksmisji. W licznych procesach pomiędzy członkami spółdzielni, a jej likwidatorami, mianowanymi przez sąd, zapadły już wyroki. Wyroki te brzmią bardzo niekorzystnie dla lokatorów, gdyż sąd, pomijając ich obronę, nakazał eksmisję.

Sąd wychodzi z założenia, że członkowie utracili prawa do spółdzielni, która będzie zlikwidowana, a wzajemne rozrachunki muszą nastąpić na innej drodze. Nadzieja mieszkańców „Zdobyczy Robotniczej", że będą mogli objąć nadal kierownictwo spółdzielnią, zawiodła, ponieważ Bank Gospodarstwa Krajowego, jako główny wierzyciel, postanowił urządzić w budynkach lokale czynszowe.

Wesoły Kącik

KTO LEPSZY?



Od paru tygodni moja sąsiadka, panna Kazia jakoś się dziwnie zachowuje. Godzinami stoi z narzeczonym na ulicy. Całują się nazabój.

— Panno Kaziu, — spytałem, zetknąwszy się z nią na schodach, — dlaczego pani się całuje na ulicy?

— Bo mi się w domu zepsuł gramofon.

— Nie rozumiem.

— Widzi pan, wy mężczyźni przy pocałunku sapiecie i cmokacie ze wzruszenia. A mnie te dźwięki psują całą przyjemność. Więc w domu nastawiałam gramofon, żeby nie słyszeć sapania. A jak się zepsuł, wychodzę na ulicę. Zgiełk ulicy lepiej jeszcze zagłusza, niż gramofon.

Szanowne kobiety! Nie narzekajcie na mężczyzn! Mężczyźni rzeczywiście trochę sobie sapią i cmokają w chwilach miłosnych uniesień.

Ale kobiety, choć nie sapią, zachowują się znacznie głupiej.

Bo czy naprzykład takie wołanie „Mamooo!!" w najpiękniejszych chwilach nie jest głupie?

Po kiego djabła wam w takiej chwili mama potrzebna?

Przecież gdyby rzeczywiście mama weszła, to każda z was, piękne panie, wściekłaby się ze złości.

Więc poco krzyczeć „mamo!"? Czy już nie lepiej sapać?

Niektóre z was mają jeszcze gorszy zwyczaj. Zamiast „mamo!", wołają ze wzruszenia „umieram!"

Czy zdajecie sobie sprawę, jakie mogą być skutki tego okrzyku?

Przypuśćmy, że za ścianą znalazł się policjant. Mieszka, albo przyszedł do kogoś z wizytą.

Naturalnie, słysząc okrzyk „umieram"! alarmuje komisarjat, Pogotowie i na wszelki wypadek straż ogniową.

Sam z rewolwerem wpada do pokoju. I naturalnie panią, która ma zwyczaj w chwilach uniesień wołać „umieram", ciągną razem z partnerem do komisarjatu dla przeprowadzenia dochodzenia.

Jak można tak siebie i bliskich narażać na przykrości?

Wybaczcie mi, kochane panie, ale ja już wolę nasze niewinne męskie sapanie, niż wasze głupie wykrzykniki.

Napoleon Sadek.

Za zmarnowane godziny w sądzie

Niezwykłą sprawę o nazwanie kancelarji sądowej „kloaką", rozpatrywał wczoraj sąd. Obraza wynikła w dziwnych okolicznościach.

Żona pewnego urzędnika państwowego otrzymała omyłkowo wezwanie na rozprawę na Targówku w charakterze oskarżonej. Gdy w najwyższym strachu udała się tam i zmarnowała kilka godzin na oczekiwaniu, okazało się, że wezwanie wysłano przez nieporozumienie.

Zirytowany tą przykrością mąż jej wystosował ostry list do kancelarji sądowej, za co skazano go na 3 miesiące bezwzględnego aresztu. Karę jednak zawieszono

Po wyroku śmierci

Ostatnie chwile skazańców

III

CHCIAŁ WIDZIEĆ SZUBIENICĘ NA KTÓREJ ZAWIŚNIE

Opowiadaliśmy dotychczas o skazańcach, których lęk przed śmiercią przybił do ziemi, których ustrój psychiczny został sparaliżowany, zanim wziął ich w swe ręce kat, wykonawca wyroku sądowego.

Innym okazał się Stanisław Zieliński, skazany na śmierć przez powieszenie przez sąd doraźny w Krakowie w dniu 25 sierpnia 1926 roku. Bunt przeciw prawu, które łamał na wolności, cechował go do ostatniej chwili. Nawet wtedy, gdy stanął na szubienicy, nie chciał się ukorzyć i oporem odpowiadał na słowa wyroku.

Całe jego życie było buntem przeciw prawu. On, dziecko nieślubne, wychowywany na moczarach, gdzie lęgła się zbrodnia, nie wiedział, jak szanować prawo. Wiedział natomiast jak je łamać i umiał je łamać. Przez 22 lata swego życia, zanim stanął przed sądem doraźnym w Krakowie, zdołał 4 razy zarobić na wyroki sądowe za kradzieże i rozboje. Mało tego! Zdołał je odcierpieć. Nic z tego! Kara więzienia nie przeorała jego duszy zbrodniczej i nie nauczyła go szacunku dla prawa.

Zaledwie zdołał po raz ostatni opuścić mury więzienne po odbyciu kary dobrał dobie wspólnika i razem zaczęli się trudnić rozbojem na drogach krakowskich.

Pewnego dnia dowiedzieli się, że kasjerka jednej z cegielni podkrakowskich zainkasuje większą sumę pieniędzy na wypłatę. Postanowili dokonać rabunku. Wpadli do jej mieszkania. Steroryzowana rewolwerem kasjerka odparła, że pieniędzy nie otrzymała. Zielinski nie uwierzył. Strzelił i trupem położył kasjerkę. Na odgłos strzału wbiegli do pokoju sąsiedzi — małżonkowie. Dwa strzały i dwa trupy legły na podłodze. Już Zieliński z kamratem poczęli penetrować kantor, gdy wszedł do pokoju mąż i syn kasjerki. Zieliński mierzy z rewolweru, strzela i znów dwa ciała broczą we krwi. Tym razem strzały nie są śmiertelne, o czem nie wie zbrodniarz.

Zieliński chwyta kasetkę i ucieka z kamratem. Na polach rozbija ją i znajduje w niej sto złotych.

Przez kilka dni zbrodnia ich uchodzi bezkarnie, ale ranni wracają do zdrowia i w albumie przestępców rozpoznają fotografje bandytów. Obaj zostają aresztowani i sąd skazuje Zielińskiego na karę śmierci.

Zieliński przyjął wyrok cynicznie. Jak niedawno z zimną krwią mordował swe ofiary, tak teraz z zimną krwią przyjął wiadomość, że zostanie powieszony. Na zakończenie swego życia domagał się tylko widzenia z matką i przyjaciółmi, których nazwiska i adresy wymienił.

Matkę przywitał obojętnie. Życzył sobie, by przyszła, bo chciał żeby mu kupiła jedzenia, piwa i papierosów. Tak też się stało. Po 2 godzinach nasycił głód i powiedział spokojnie, że może odejść.

W tym samym czasie na dziedzińcu więziennym budował szubienicę jeden z więźniów, a mianowicie Antoni Błach, który w dwa lata później sam zakończył życie na tejże szubienicy. Przechwalał się, że musi dobrą zbudować. Dobra była! Wytrzymała i ciężar swego budowniczego.

Z przyjaciółmi pożegnał się Zieliński serdecznie. Gawędził z nimi długo, wspominając o przygodach, jakie przeżyli. Gdy oni opuścili celę, przybył ksiądz, który skazańca wyspowiadał. Zieliński przyjął księdza bez widocznego wzruszenia. Zaczął się dopiero denerwować, kiedy został sam. Palił jednego papierosa za drugim i patrzył w zakratowane okno.

Dozorcy, którzy go pilnowali, radzili mu położyć się spać, ale odmówił:

— Chcę rano być przytomny i zobaczyć szubienicę.

Nie wiedział, że na miejsce stracenia pójdzie z przepaską na oczach. Całą noc palił papierosy i prowadził swobodną rozmowę z dozorcami. Nie chciał widocznie myśleć o śmierci.

O 7-ej rano dnia 26 sierpnia wyrok miał zostać wykonany. Dozorcy skrępowali Zielińskiemu ręce. Oczu nie dał sobie zasłaniać, krzycząc:

— Chcę widzieć szubienicę!

— Oczy muszą być zawiązane. Taki jest przepis prawa.

— Nie chcę! Chcę widzieć szubienicę! — powtarzał ze złością.

Zieliński zbuntował się. Siłą zawiązali mu opaskę. Zaczął kląć strasznie i szamotać się. Przemocą wyprowadzili go z celi. Całą drogę na szafot pienił się ze złości, klął bez przerwy, bryzgał na wszystko brudnemi wyrazami, a gdy zbliżył się do niego ksiądz ze słowami pociechy, zaczął bluźnić i chciał rzucić się na księdza.

Po raz ostatni zbuntował się pod szubienicą. Nie chciał dobrowolnie dać głowy. Po długich szamotaniach udało się wreszcie katowi zarzucić mu pętlę na szyję. Jeszcze klął i kopał, dopiero gdy zawisł na sznurze bunt swój zakończył wraz z życiem.

Niegodnie żył i skończył haniebnie. Prawo zatriumfowało nad buntownikiem.

Jack Bury.

Historyczny aparat

W Muzeum Technicznem w Pradze czeskiej umieszczono elektroskop, przy pomocy którego w r. 1898 pp. Curie odkryli obecność radu w blendzie cynkowej w Jeachimstalu. Aparat ten podarowali małżonkowie Curie dyrekcji górniczej Joachimstalu, która przesłała go obecnie do Pragi, gdzie jako przedmiot wagi historycznej umieszczony został w dziale chemicznym Muzeum Technicznego.

Rekord akuszerki

W Savonie (Italja) obchodzono uroczyście 80 rocznicę urodzin sędziwej akuszerki Felicity Dodino, która w ciągu swojej 25-letniej działalności zawodowej asystowała przy 15.000 połogach. W uroczystości tej brali udział nietylko przedstawiciele instytucyj lekarskich i szpitalnych lecz i delegaci władz miejskich.

Studentki kelnerkami

Biuro samopomocy studenckiej funkcjonujące przy uniwersytecie w Yale (U. S. A.) znalazło dla niezamożnych studentek nową dziedzinę pracy zarobkowej; zawarło ono szereg umów z właścicielami restauracyj i mleczarń, na podstawie których w zakładach tych znajduje zajęcie i zarobek pewna ilość studentek. Studentki pełnią funkcje kelnerek w określonych godzinach popołudniowych. Podobno obie strony — pracodawcy i pracobiorcy — są ze siebie bardzo zadowoleni.

Odpowiedzi Redakcji

P. Tadeusz Kowal (Lwów): Nie udało nam się znaleźć pracy dla Pańskiego syna.

P. Stanisław Rostkowski (Wołomin): Tę sprawę może rozstrzygnąć sąd. Wolno nam przypuszczać, że taka prośba będzie przychylnie rozpatrzona, choć ostatnio warunki otrzymania „prawa ubóstwa" są bardzo obostrzone.

P. Genowefa Wojciechowska (Pokazańska 17): Wystarczy, że Pani stale kupuje. Jeśli Pani kocha nasze pismo, to chyba stać Panią na cierpliwość. Zasyłamy pozdrowienia.

Czytelniczka z Piastową S. S.: Adres nie zaginął. Intencje Pani są bardzo szlachetne i cieszymy się, że nasi Czytelnicy mają tak dobre żony. Co od nas będzie zależało, to zrobimy.

P. A. Stańska (Opawska 7/9) System jest bardzo prosty. Nadeśle Pani kupony, gdy otrzyma wezwanie imienne z naszej Administracji. Trzeba zbierać kupony i czekać cierpliwie na wezwanie. To wszystko!

Zbigniew (tel. 665-36): Panie Zbigniewie! Powtorzymy to, co powiedzieliśmy Panu osobiście. Pan coś przeczuwa, ale brak Panu waidomości, aby zagadnienie rozwiązac. Trzeba więc studjować i do lotnictwa podejść od strony fachowej Radzimy Panu zwrócić się do L. O. P. P., a tam Pan znajdzie wyczerpujące wskazówki. Tam, jeśli ma Pan rzeczywiście talent, znajdzie Pan poparcie.

P. Czesława Furmańska (Nieporęcka 8): Prosimy uważnie przeczytać poprzednie odpowiedzi.

P. J. S. (Zambrów): Niech Pan złoży podanie do Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych (Warszawa, Pl. Trzech Krzyży). To jedyna instytucja, która może zająć się Pańskim synem.

P. Ignacy Zakrzewski (Redutowa 1): Niech Pan się zgłosi do Sekretarjatu Redakcji, który wyda Panu list polecający do dyrekcji kursów kreśleń.

P. Izydor Sęk (Kraków): Niedługo już będzie Pan potrzebował czekać.

Program radjowy

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka lekka. 12.35 Muzyka z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka salonowa. 15.50 Recital śpiewaczy. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.55 Muzyka lekka. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt. 18.20 Koncert kameralny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Na froncie literatury". 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 Muzyka lekka. 21.00 „Ludzie z prowincji". 22.15 Odczyt w jęz. esperanckim. 22.30 Muzyka salonowa. 22.45 Muzyka taneczna z kabaretu „Femina". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

„OD DARWINA DO CHWILI OBECNEJ"

Poczynając od wieku 19-go, w którym to Darwin zajął się uporządkowaniem zagadnienia o pochodzeniu człowieka, sprawa ta posuwała się i posuwa ciągle naprzód. Pomimo jednak, że wielu uczonych poświęciło się temu zagadnieniu, nie zdolano go jeszcze rozwiązać ostatecznie. Ciekawemi uwagami z tej dziedziny podzieli się z audytorjum radjowem w dn. 21. II. o godz. 18.00 prof. Edward Loth.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Wojakowi" ze Lwowa.

Niema dla Pana innej rady. Jak tylko próba urządzenia sobie własnego życia osobistego. Komu nie jest danem kroczyć szerokim gościńcem szczęścia, niech go szuka na... bocznej ulicy. Mówię tak, bo widziałem w swoim czasie film „Boczna ulica", w którym pokazano właśnie poniekąd podobną do Pańskiej sytuację. Powiem nawet, że Pan jest stokroć bardziej usprawiedliwiony i uprawniony do tego, niż bohater tego filmu. Wskazano Panu przecież już przykład, jak to się robi. Niech Pan tak samo postąpi. To jedyne wyjście.

P. Nelce z Wilna.

Uważam, że ukochany Pani powinien się zdecydować na ten krok. To drobiazg w porównaniu z wielką miłością. Jeżeli tego nie uczyni, da dowód, że jego miłość bynajmniej nie jest taka wielka.

P. Lala R. z Wilna

tak nam się zwierza: „Zakochałam się w pewnym chłopcu, którego stale widuję tylko w kościele. Wiem już nawet, jak się nazywa. Chociaż go nie znam jeszcze osobiście, ale czuję, że go kocham, jak tylko można najszczerzej i najgoręcej. Mojem jedynem marzeniem jest mieć jego fotografję, ale nie widzę sposobu uzyskania jej. Jak ziścić me największe pragnienie?"

Skromne ma Pani marzenia, panno Lalusiu, i nic łatwiejszego, jak znaleźć drogę do ziszczenia ich. Skoro już się udało Pani dowiedzieć, jak się ów szczęśliwy a pobożny młodzian nazywa, należy udać się do biura adresowego tego uroczego chłopaczka. Następnie — listownie poprosić go o fotografję z zaznaczeniem swych uczuć. Mógłbym się założyć, że chętnie zaofiaruje Pani nietylko swoją fotografję, lecz całą ponętną osobę. A wtedy przynajmniej Pani będzie mogła w kościele modlić się szczerze i prawdziwie, bez zerkania w stronę chłopaczków, co jednak uważałbym za wybitnie w kościele niewskazane.

P. M. Sk. z Częstochowy

ma zmartwienie, które jest o wiele bardziej rozpowszechnione, niż mu się zdaje. Pisze w ten sposób: „Przed sześciu laty poślubiłem pannę, którą niebardzo kochałem, przypuszczałem wszakże, że choć wiele jej do piękności brakowało, jednak życie nasze potoczy się szczęśliwie. Mogłem tak przypuszczać, ponieważ bardzo mnie kochała. Mamy już dwoje dzieci, nieźle nam się powodzi, brak mi do szczęścia tylko jednej rzeczy... Otóż, żona moja, pomimo najlepszego zdrowia, posiada o wiele za mały temperament i wcale nie jest uczuciowa. Wszelkie moje tłumaczenia i prośby nie osiągały skutku. Na tem tle wynikają między nami duże nieporozumienia, wobec czego życie mi już brzydnie i jestem zdecydowany na wszystko. Proszę o wyratowanie mnie z tej przykrej sytuacji".

Proszę Pana, nierówność temperamentów i różnicy w usposobieniu jest najczęściej powodem rozdźwięków małżeńskich, które niekiedy przechodzą w wielkie tragedje i dramaty, niszcząc ogniska rodzinne. A jednak nikt tu nie jest winien. Bywają kobiety t. zw. „zimne" i nawet jest ich wiele. To już taka natura. Ponieważ, jak rzekłem, staje się to przyczyną wielu niesnasek, a nawet burz małżeńskich, lekarze zainteresowali się tem i osiągają już pewne wyniki w leczeniu tego objawu, znanego w nauce lekarskiej, jako „chłód kobiecy" („frigiditas feminina"). Nie wiem, coprawda, czy w Częstochowie znajdzie się lekarz na tę chorobę (bo to jest swego rodzaju choroba, a raczej — niedomoga), ale proszę się dowiadywać u lekarzy chorób nerwowych. Ustrzec od tego mogą tak zwane „małżeństwa próbne". Niewątpliwie do tego kiedyś dojdzie, a w praktyce najczęściej i teraz już tak bywa. Do czasu ustawowego wprowadzenia „małżeństw na próbę" upłynie jeszcze wiele czasu, bo trzeba będzie opracować uprzednio długie a żmudne ustawodawstwo ochronne, które zapobiegnie nadużyciom tego rodzaju małżeństwa przez „kombinatorów" płci obojga. A jednak to jest doprawdy jedyny ratunek, chroniący przed tragedją nierówności temperamentów. Narazie mogę rzec tylko jedno, drogi Panie: cierp dolę, póki nie przyjdzie czas, że wogóle cała sprawa będzie Ci już sprawiała więcej kłopotu, niż przyjemności...

P. Zuchowi z Wilna.

Listu Pańskiego, jako noszącego charakter oferty matrymonjalnej, zamieścić, niestety, nie możemy.

P. M. B. M. W. 32 z Białegostoku.

Zasadniczo nie pośredniczymy w zawieraniu małżeństw pomiędzy Czytelnikami.

P. Lusi z Częstochowy.

Współczując Pani z całego serca, nie możemy Pani nic innego poradzić, jak tylko skierować Panią do naszego działu „Z otchłani bezrobocia", do którego zechce Pani łaskawie nadesłać swoje imię, nazwisko i dokładny adres.

P. Loli z Wilna.

Jak wyżej.

ZDRADZONY MĄŻ

Snute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Była to restauracyjka na Woli, której właścicielka, „Ruda Ziutka" miała bujną przeszłość. Od piętnastego roku życia już sprzedawała swe jeszcze nierozwinięte ciałko dziewczęce na ulicach stolicy, potem zaawansowała z wiekiem na „ciocię", ale zrzekła się tego zyskownego, lecz ryzykownego procederu. Zarobiła na nim dość pieniędzy, żeby móc otworzyć restauracyjkę, dającą dobry i spokojny dochód.

Buczek był stałym bywalcem tej knajpki. Nawet trochę się podkochiwał w „Rudej Ziutce" jeszcze za dawnych czasów. Jeszcze mu została dawna czułość. Poza tem dobrze czuł się w środowisku bywających tu gości.

Tym razem celem jego wizyty był głównie Maciek, syn pani gospodyni i... podobno również samego... Buczka... Tak przynajmniej ludzie gadali.

Czem był ów Maciek z zawodu, trudno było powiedzieć, albo raczej.. bardzo łatwo.. Sam o sobie twierdził, że jest „pośrednikiem", raz niby mieszkaniowym, raz przy sprzedaży nieruchomości.. a właściwie to...

Co tu dużo gadać?... Była sobie w jednym z podrzędniejszych dancingów fortancerka Franka, która kochała się nazabój w pięknym Maćku. I wszystko, co zarabiała „za towarzystwo" na dancingu i.. poza nim oddawała co do grosza swemu ukochanemu. Niechby, zresztą, spróbowała nie oddać!... Ładnieby ją oporządził...

Buczek zebrał całą swoją „rodzinę" przy stoliku i powiedział jej o sprawie Steni. Dodał na zakończenie:

— Postarajcie mi się o troche forsy, a ja tę małą wytrzasnę choćby z pod ziemi. Wydamy ją zamąż za Maćka. A potem, do stu piorunów, odda się ją jej rodzicom, ale za grube hopy...

Pieniądze dostał, na Polesie pojechał, ale jej tam... nie zalazł... Zażądał świeżych pieniędzy.

CZĘŚĆ TRZECIA

Porucznik Zbyszek Kobialski, pogruchotany i pokaleczony w katastrofie samolotowej, leżał w szpitalu garnizonowym w Toruniu. Czuwał przy nim jego ordynans.

Ordynas był rówieśnikiem porucznika. Mieli po 28 lat.

Porucznik Zbyszek Kobialski był rosłym szatynem o ciemno - niebieskich oczach, zerkających z za mnóstwa bandażów, zakrywających niemal całą twarz.

Już przeszło trzy miesiace porucznik Kobialski leżał, lecząc się z ciężkich ran. Lekarz miał poważne wątpliwości, czy uda go sie uratować. Dziś po raz pierwszy wypowiedział się zdecydowanie.

Dowództwo miało porucznika już za przepadłego, ani przypuszczając, że zdoła wyjść cało ze zderzenia dwóch samolotów myśliwskich, z których jeden spłonął doszczętnie wraz z lotnikiem, a drugi tylko cudem się uratował od pożaru.

Porucznik Kobialski rozmyślał nad swoją przyszłością. Czy nie lepiej było umrzeć?

Przecież jego karjera wojskowa z pewnością będzie skończona. Cóż tam w wojsku po takim połamańcu?

Więc wyjść do cywila? A gdyby nawet, to co robić?

Nie pozostanie chyba nic innego, jak wrócić na Polesie i uprawiać ten szmat ziemi, co jeszcze mu został po ojcach.

Wtem przyszedł kapitan Pławski i przyniósł list.

— Daj — zawołał Kobialski niecierpliwie.

Spojrzał na charakter pisma i odrazu rozpromienił się.

— To od niej! — krzyknął radośnie.

— Nie krzycz tak głośno, bo zaszkodzisz sobie — strofował go Pławski i zapytał widocznie już wtajemniczony w uczucia Zbyszka: — Od Steni?

— Tak...

— Daj, to ci przeczytam!

Stenia opowiadała w liście, jak dzięki protekcji ś. p. pani Kobialskiej dostała się do magazynu mód Kazimiery Rajewskiej. Pisała dalej:

„Co wieczór odmawiam dwie specjalne modlitwy.. Za kogoś... zmarłego i kogoś... żyjącego...

Tą zmarłą jest moja ś. p. Opiekunka, a Pańska Matka...

Tym żyjącym jest... Pan...

Dowidzenia Panu, Panie Zbyszku... Słyszy Pan? Dowidzenia, do prędkiego zobaczenia...

O, z pewnością się jeszcze zobaczymy! Czyżby dobry Bóg miał nie wysłuchać próśb żarliwych, co wieczór ku niemu wznoszonych cichym głosikiem małej Steni, która wciąż myśli o Panu i nie umiałaby Pana zapomnieć nigdy, nigdy..."

Czytający ten list kapitan Pławski, zakończył od siebie słowami, których nie było w liście:

— ...i która pana bardzo, bardzo kocha... Amen...

Poczem spojrzał na rannego.

Rumieńce radości opromieniały jego oblicze.

Trupia bladość zniknęła jakby bezpowrotnie.

Szepnął:

— Kochana Steniusia... Najmilsza i najczystsza istotka pod słońcem...

— Tem bardziej nie powinieneś twej ukochanej dać długo czekać na odpowiedź.

— Masz słuszność... Daj mi papier, pióro, czy ołówek, co tam masz pod ręką...

Kapitan Pławski pogroził mu palcem, mówiąc:

— Ani mi się waż! Lekarz kategorycznie zabronił. Ani ruchu... i niewiele słów. Bezwzględny całkowity spokój... Ja napiszę za ciebie.

Zbyszek zgodził się.

Pisał więc, czytając na głos:

„Moja kochana Maleńka,

Tu sobie przerwał, zapytując:

—Czy to może nie zbyt poufałe?

— Nie — odparł Zbyszek — przecież ja ją na rękach nosiłem. Pamiętam, jak jeszcze pod stołem chodziła... I potem jak rosła w moich oczach, a tak już wtedy była śliczna, gdy dreptała po wsi, czasami w samej tylko koszulinie... A ciałko już wtedy było takie bieluśkie, delikatne, wcale nie jak u wiejskiej dziewczyny... I później tak samo widać było tę zgrabną figurkę pod biedną, połataną, postrzępioną kiecką z samodziału... A te oczy, oczy, jak niebo, piękne nasze polskie niebo...

— Słuchaj lepiej, co dalej piszę... — przerwał mu Pławski.

I napisał:

„Jesteś dobre i kochane dziewczątko, to też jestem przekonany, że będziesz jeszcze w życiu tak szczęśliwa, jak ja Ci tego życzę.

Z przyjemnością zawiadamiam Cię, że jestem już na najlepszej drodze ku wyzdrowieniu. Tak przynajmniej twierdzi lekarz. Poszzywał mnie, poskleiał i jakoś żyję. Dużo bardzo zawdzięczam opiece mojego zwierzchnika i przyjaciela kapitana Pławskiego..."

Tu kapitan urwał i objaśnił:

— W ten sposób, rozumiesz, zaskarbiam sobie przyjaźń przyszłej pani porucznikowej Kobialskiej i liczę na to, że wobec tego u państwa Kobialskich czekać na mnie będzie zawsze nakryty stół, a na zakąskę i na deser miły uśmiech pani Zbyszkowej...

— Dajże spokój, nie żartuj!...

— Ależ ja mówię zupełnie poważnie. Czemuż, zresztą, nie. Jeżeli nawet wyjdziesz z wojska, zostanie emeryturka, folwarczek. A jeżeli ta Steniusia jest doprawdy, takim cudem, to czemu nie?

— Ach, nie rozmarzaj mnie... Nie każ myśleć o niemożliwościach...

— Piszmy więc...

— Piszmy...

I kapitan pisał dalej, czytając na głos:

„Jestem jeszcze za słaby do pisania, czyni to więc za mnie właśnie ten mój przyjaciel kapitan Pławski. Lekarz zabronił mi się ruszać, ale nie mógł zabronić mi myśleć. To też nieustannie mam obraz Twój przed oczyma...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Czekałam z niecierpliwością, o jakim to warunku powie mi Wacław, by wreszcie dać mi pieniądze, o które go prosiłam.

— Wiem, że nie mówiłaś prawdy — mówił Wacław, — bo szukałem cię wszędzie, gdzie tylko było można. I właśnie w czasie poszukiwań spotkałem twego męża, pana Skomorowskiego.

Kiedy to usłyszałam, serce bić mi przestało na chwilę.

— Rozmawiałem z nim... Bardzo jest przygnębiony tem wszystkiem, co się stało. Ale dogadaliśmy się. Opowiedziałem mu wszystko szczerze, co było pomiędzy nami. Nie przemilczałem i tego, że przychodziłaś do mnie po pieniądze. Zaczęliśmy cię szukać we dwójkę... To bardzo miły człowiek i nieszczęśliwy...

— Więc widziałeś, rozmawiałeś z nim?! — przerwałam Wacławowi, nie wierząc własnym uszom. — Nie przeklinał mnie? Przebaczył mi naprawdę, jak pisze w swoim liście?!

—Tak... Mówię przecież... Ale... Powiedz mi naprawdę, co cię do mnie sprowadza? Przecież to ty zabrałaś dziecko Jerzemu!

— Jakto? — udałam zdziwienie. — Mego Lusinka niema z Jerzym?

— Tutu, ty nie umiesz kłamać! Powiedz prawdę!

— Ależ nic nie wiem! — upierałam się.

Drżałam na myśl o tem, że mnie nie będzie chciał puścić, że nie da mi pieniędzy, że zaalarmuje policję, a wtedy...

Wacław umilkł na chwilę.

Opuścił głowę i nie patrzył na mnie. Namyślał się widocznie nad czemś. Nie odzywałam się i ja.

Spojrzał tylko na zegar. Było wpół do ósmej. Miałam tylko dwie i pół godziny czasu, żeby znaleźć się twarzą w twarz z Józiem, bowiem inaczej...

Drżąc cała chwyciłam Wacława za rękę.

— Dobrze! Powiem ci prawdę — zawołałam. — Ale nie teraz! Ja muszę mieć te pieniądze, muszę!... Nie pytaj się o nic, ja ci potem wszystko wyjaśnię. Muszę te pieniądze mieć przed godziną dziesiątą, koniecznie!

Wacław znów badawczo spojrzał na mnie.

— Z tego, co mówisz, wnioskuję — odezwał się, — że cię ktoś szantażuje. A może wpadłaś w ręce jakiego sutenera? Może on ciebie wysłał na zarobek?... A ty, nie chcąc szukać zarobku na ulicy, przyszłaś do mnie? Powiedz mi prawdę!

— Nie, nie!... Ja muszę tylko mieć te pieniądze!...

— Dobrze więc!... Nie będę się napróżno dopytywał, jeśli sama nie chcesz mi powiedzieć!... Wobec tego podtrzymuję swój warunek, o którym przedtem pomyślałem, znajdując się tak blisko ciebie.

— Jakiż to warunek?

— Spędzisz ze mną wieczór, tak, jak dawniej, kiedy żyliśmy ze sobą, kiedy tu mieszkałaś...

— Nie, nie!... Ja muszę na dziesiątą być z pieniędzmi w pewnem miejscu.

— Zdążysz jeszcze!

— Ależ, Wacławie! — zawołałam w rozpaczy. — Ty chciałbyś, bym się sprzedawała za pieniądze? Ty?

— Wszystko mi jedno!... — odparł z zaciśniętemi zębami. — Widzę dobrze, na jakiej jesteś drodze. Dlaczego ja mam być gorszy od pierwszego lepszego, który ci zapłaci?... Ja w dodatku kocham cię, pragnę cię, jak nikt... Pragnę, żeby cię znów posiadać, gotów jestem dać ci wszystko, nawet... nawet, gdyby to tylko chodziło o pieniądze!...

— Myślisz, że sprzedaję się za pieniądze? — krzyknęłam.

— Wszystko mi jedno!... Nie wiem!... Wiem tylko, czuję to, domyślam się z twych słów, że jesteś w czyichś rękach...

Wacław nagle twarz ukrył w dłoniach.

Naprawdę nie rozumiałam, co się z nim dzieje. A tu minuty uciekały, jakby je kto gonił. Siedziałam, jak na rozpalonych węglach.

Wybiła ósma.

— Wacławie, już ósma — szepnęłam.

— Ach tak! — powiedział, jakby się ocknął. — A więc zgadzasz się? Zgadzasz się spędzić w moich ramionach choćby jedną godzinę za te 500 złotych?

— Wacławie, nie męcz mnie! — krzyknęłam w rozpaczy. — Ja muszę mieć te pieniądze!

— Powiedz, czy się zgadzasz! — krzyknął.

—Błagam cię, żebyś dał mi te pieniądze! Dla ciebie to drobnostka!

— Dam ci tysiąc złotych, jeśli się zgodzisz!

Wpatrzył się w moje oczy. Nie wytrzymałam jego wzroku. Opuściłam głowę.

— Czego on mnie tak męczy?! — jęknęło coś we mnie. — Przecież jest już po ósmej! A nawet nie wiem, dokąd mam iść? Może będę musiała go szukać by mu wręczyć te przeklęte pieniądze za życie mego synka!

— Wacławie prędzej! Już jest późno! — szepnęłam.

— A więc zgadzasz się? — krzyknął.

Skinęłam głową na znak zgody.

Dalszy ciąg nastąpi

Pełna tabela loterji 29-ej klasowej Loterji Państwowej

Ostatni dzień ciągnienia pierwszej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

100.000 zł. na nr.: 91353.
5.000 zł. na nr.: 63..5.
2.000 zł. na n-ry: 19842 42240 107450 168557.
1.000 zł. na nr. 42341.
500 zł. na n-ry: 63919 75459 117219 119781.
400 zł. na n-ry: 20330 87366 159682.
200 zł. na n-ry: 15033 23925 40943 42823 47105 47..3 55933 66126 67551 79441 105614 105838 117030 142621 165206 168556.
150 zł. na n-ry: 4456 6690 8834 12745 15383 15640 20489 27811 63165 69836 70439 76286 76800 85827 91780 92646 106114 113780 119932 125975 132781 143857, 148854 164153 167222 169965.

PO PRZERWIE

15.000 zł. na nr: 115009.
10.000 zł. na nr.: 78548.
2.000 zł. na nr.: 31979.
1.000 zł. na n-ry: 818 70050 109609 116591 169909.
500 zł. na n-ry: 33866 166160.
400 zł. na n-ry: 6220 38505 41375 64907 78901 101809.
200 zł. na n-ry: 43601 48257 49378 54388 66702 73168 88366 93202 100212 111559 115927 129717 159721 168051.
150 zł. na n-ry: 5575 18124 54388 57067 74570 74829 84468 95611 126636 132779 143462 143476 149674.

WYGRANE POCIESZENIA PO 500 zł.

3260 6548 12030 14050 15030 16273 21163 22275 22478 23467 23971 24093 27034 28812 31036 33791 34953 35860 36408 38007 40278 40526 42311 43121 44672 46055 46222 52349 53464 55097 57235 60936 63704 65257 69638 71910 77391 85897 93086 93631 95298 97258 98773 101630 103263 105988 106597 106821 107509 107648 109522 110244 111793 112909 113269 113836 117795 119304 119502 122701 122961 123085 124409 127228 133661 136840 138784 139152 139721 143477 148148 148221 148418 150785 151098 156053 163541 163877.

Stawki

DO PRZERWY

129 425 659 87 949 1193 209 43 92 600 50 745 86 875 98 983 2394 527 42 83 694 722 60 3286 95 370 75 473 99 670 701 8 26 955 4984 5107 23 423 665 78 80 777 79 855 99 6361 489 603 806 932 7013 368 443 46 65 30 96 515 757 827 8038 189 299 387 414 79 516 708 32 806 83 96 916 50 9137 452 592 604 82 84 830 63 99 936 61 65

10005 140 213 76 413 505 70 710 844 931 70 11161 84 291 346 417 503 788 12059 309 86 551 75 616 30 702 23 60 96 13031 10 31 534 785 817 954 14014 86 250 433 76 541 739 45 82 825 61 67 987 15010 40 50 99 489 690 707 47 814 923 16004 113 69 232 300 42 84 557 74 79 638 65 68 995 17146 293 419 71 764 1885 116 47 73 369 86 95 710 893 955 19241 371 457 532 611 52 68 77 723 36 825 973

20019 120 234 516 623 54 88 833 58 21246 90 439 538 697 703 55 92 22295 447 793 856 76 969 23074 81 423 759 819 33 951 62 24132 96 626 76 846 955 25110 290 322 446 514 25 55 93 899 900 64 26013 266 71 666 818 25 27063 175 205 89 357 437 519 700 84 859 971 28084 435 643 73 702 853 58 946 29014 146 211 391 99 543 615 846 92

30060 518 31 877 31125 205 455 585 603 98 750 58 835 973 32129 47 240 556 97 699 760 33066 100 10 359 579 786 803 57 86 927 34060 69 123 423 639 70 756 850 950 35024 548 742 80 916 36104 21 47 303 47 493 516 68 732 80 933 37033 43 828 38171 335 680 805 88 926 39007 136 235 56 373 537 646 706 892

40328 414 62 65 668 723 829 70 80 933 58 97 41008 11 272 93 354 408 28 81 514 49 84 787 858 972 90 42257 63 315 511 713 29 64 840 49 66 67 98 911 99 43001 91 153 261 78 568 831 50 88 44064 146 264 353 61 69 77 528 630 85 719 59 842 959 45169 242 310 74 476 571 755 806 971 46034 281 348 419 70 74 551 69 620 79 706 47027 106 227 44 335 69 791 933 48024 100 313 408 508 20 73 721 42 940 49041 349 51 467 650 51 702 811 976

50020 374 551 69 631 76 714 47 873 93 915 54 51057 162 82 321 52 409 35 50 55 78 86 528 621 58 912 23 34 946 48 82 52107 44 236 37 51 347 53 96 439 87 644 807 30 67 73 641 53135 51 70 357 68 478 512 60 633 35 760 800 12 54054 225 80 343 63 73 439 516 91 698 703 57 815 38 57 55214 70 389 799 853 905 14 31 56029 126 216 64 342 69 494 515 50 76 749 51 837 959 57162 201 352 438 755 837 58127 42 51 233 50 374 462 692 888 911 65 71 59007 191 457 507 657 838

60036 56 398 477 610 803 33 75 911 19 39 61007 77 319 51 510 637 55 711 58 62109 36 255 461 83 529 69 98 815 63302 68 405 651 668 96 777 918 29 35 68 64141 258 94 431 81 503 684 65466 519 44 644 62 736 37 935 53 66020 274 329 64 537 611 765 93 889 67034 68 158 289 310 470 73 99 522 745 94 68065 134 515 75 84 801 47 934 69078 174 253 740 901

70082 251 318 69 91 529 93 742 817 71007 75 199 316 49 59 78 99 437 57 542 800 931 74 72147 33 93 303 463 73 678 805 73 915 66 73073 92 111 32 224 48 642 776 823 920 74030 64 99 371 460 66 851 75 903 90 75122 89 718 92 76006 67 240 47 74 456 504 32 39 970 77089 473 545 736 38 58 901 78039 130 554 627 771 85 801 90 910 39 79012 749 927 70

80260 73 339 97 451 555 68 79 88 99 620 52 81041 54 123 525 45 75 715 854 908 59 82002 99 100 9 37 2 5 338 92 461 62 522 635 54 838 83154 225 304 30 55 469 510 87 865 811 55 84442 50 79 514 74 96 736 50 963 85074 131 242 70 93 342 50 57 595 634 86025 144 46 76 295 397 403 588 605 12 39 49 726 51 80 852 91 939 55 87084 121 25 79 82 227 98 491 544 710 37 63 98 868 922 36 88037 106 29 55 272 301 38 42 96 509 83 607 60 812 55 99 947 88 89129 74 384 615 710 853 903 37 68 85

90104 288 686 91088 146 67 81 227 410 641 919 65 92331 93115 62 308 46 64 416 25 667 86 94035 54 358 72 80 492 572 713 986 95139 242 402 3 691 724 96131 46 203 40 361 415 97080 129 286 425 522 687 98223 348 522 625 756 99171 76 200 44 99 618 702 68 97 840 79

100012 104 269 338 75 405 49 598 101068 219 32 82 518 640 46 736 102038 94 110 59 68 310 22 527 44 666 708 13 804 55 103011 45 178 99 211 62 666 90 99 929 104176 283 445 630 38 721 82 105245 75 89 573 76 88 758 106292 386 448 503 685 98 719 895 107332 502 940 99108075 196 217 356 70 90 432 601 79 708 879 916 109029 45 203 416 29 71 611 19

110331 421 89 618 770 809 111013 63 74 233 386 91 412 41 564 66 702 844 920 26 38 112010 144 253 395 416 72 650 748 85 113102 14 60 96 526 56 603 57 710 69 114047 312 16 54 530 625 712 75 837 115013 274 396 679 737 68 116104 286 565 619 746 917 117014 115 51 349 86 523 985 118130 94 255 71 348 94 591 639 715 20 59 975 119015 17 145 99 260 578 954

120007 189 217 569 76 601 994 121017 341 531 600 58 733 866 122045 177 214 634 81 750 840 46 934 123040 357 79 87 654 799 905 124202 348 77 92 457 826 903 22 125037 72 294 455 598 610 887 920 127043 142 69 262 91 303 78 454 565 91 603 803 930 46 128287 371 530 949 56 129040 161 70 96 354 475 633

130059 128 265 322 489 618 74 750 59 815 46 92 952 131005 53 93 243 58 411 972 132063 120 65 219 420 508 847 56 133221 60 62 652 724 80 134031 147 53 261 308 754 135118 32 736 136168 227 70 718 39 987 137050 106 14 244 391 96 417 61 81 581 627 63 138059 107 63 382 500 709 95 828 97 970 139097 113 251 502 58 72 627 749 62

140002 311 75 94 693 141003 14 110 86 266 309 48 450 592 90 716 38 982 142057 205 83 385 526 47 65 926 143050 227 416 509 797 144086 94 299 316 65 72 412 688 749 813 965 145071 109 251 328 408 46 584 659 965 146035 141 63 305 514 742 980 147028 252 322 65 403 617 915 148058 206 427 505 628 869 149394 424 575 651 61 992

150036 50 72 76 198 645 915 54 79 151176 80 297 311 585 791 819 973 152060 77 139 42 213 407 500 86 87 647 832 999 153628 179 250 61 68 74 380 673 84 809 154131 979 155109 233 427 31 94 573 80 90 754 156022 63 134 70 302 54 80 467 528 62 89 756 82 816 37 96 999 157018 168 91 654 797 801 995 158269 369 417 68 98 547 98 619 159062 75 137 420 88 540 81 748 905 941

160253 86 568 638 62 703 161017 46 89 230 354 612 704 841 985 162045 84 236 83 578 523 59 622 95 702 70 919 163112 96 229 356 555 69 634 88 754 872 943 164359 571 727 28 47 82 800 165172 334 494 521 634 830 166048 472 539 710 92 849 167053 60 135 93 308 594 653 722 814 950 168059 216 95 300 403 82 847 62 80 88 169063 97 154 235 349 603 89 853 75.

PO PRZERWIE

139 279 372 547 633 896 987 1047 171 204 73 433 646 891 929 99 2138 220 25 332 526 32 92 650 723 38 898 3224 489 657 742 57 74 90 870 75 945 4152 244 84 315 31 706 66 5077 106 258 502 847 931 6079 261 318 54 651 800 7034 206 16 347 523 62 661 818 88 944 8181 293 629 47 48 97 712 970 9154 267 98 362 450 84 723

10186 302 96 402 519 665 77 828 11026 69 262 413 502 26 97 619 54 52 95 768 828 58 949 12046 184 245 475 587 662 814 59 83 993 13099 145 65 217 312 472 617 713 15 66 874 916 78 14019 42 49 100 73 203 70 306 687 92 774 924 15086 138 252 300 667 874 81 994 16020 92 227 318 38 418 67 593 902 17050 93 155 206 17 48 421 858 966 95 18095 202 394 481 582 604 19064 70 288 353 506 8 37 664 755 974

20042 183 444 759 964 21021 564 96 790 869 22020 38 62 412 546 636 39 56 385 75 98 963 94 23231 424 512 15 24217 815 25268 337 408 22 654 67 879 26097 98 241 363 847 904 10 27066 196 249 401 979 28545 696 733 866 94 907 29062 114 252 85 322 582 625 823

30059 90 314 463 573 736 80 864 31030 105 92 512 912 30 83 32191 231 43 448 791 827 926 57 63 33 124 400 512 29 735 62 34109 212 61 628 762 35509 624 700 36014 195 216 81 628 37 981 37118 73 251 77 98 317 54 852 38023 89 348 407 543 789 896 935 68 39070 273 87 506 757 67 804 05

40069 74 267 319 70 71 710 18 919 41104 05 276 73 575 630 756 803 31 69 950 42006 203 80 389 601 45 746 822 50 80 96 997 43053 81 95 122 222 609 736 815 29 933 44065 140 281 710 32 35 86 911 37 45186 377 516 75 636 61 77 82 876 46019 53 160 220 410 25 602 814 68 85 47036 68 87 426 49 67 555 653 707 30 836 924 48021 438 547 65 876 49048 70 208 15 401 39 575 622 52 95 759 813 47 943

50163 266 377 561 480 675 701 911 978 51147 277 357 398 403 502 531 549 663 51 991 52070 135 786 846 558 949 53022 155 388 594 618 763 805 89 988 54 94 182 198 472 522 56 577 670 54 750 789 863 55008 179 236 439 531 720 795 874 910 998 56 63 67 190 163 188 366 410 580 605 57196 243 258 71 487 619 71 709 19 857 57874 58231 261 97 397 738 894 948 59157 94 416 514 20 579 81 663 87 728 718 82 998

60023 92 119 368 575 89 677 61216 486 541 505 581 510 726 951 62012 03 212 38 52 49 71 444 657 772 797 904 63094 304 412 431 699 812 829 868 892 64037 289 390 531 652 793 854 877 892 65013 04 102 160 273 434 566 763 867 908 971 66056 160 188 161 595 682 825 980 67257 388 753 782 982 825 980 67257 388 753 82 982 92 68042 227 458 545 623 49 740 854 942 51 69074 373 852 76

70073 79 361 614 761 955 71031 95 314 476 500 34 601 884 72415 599 704 819 73164 670 74058 68 95 177 275 419 564 610 81 96 805 35 95 75007 21 144 62 97 265 544 76083 84 94 146 70 75 242 673 842 77011 47 318 459 563 893 963 78249 364 623 812 97 923 79237 321 28 50 558 715 57

80288 494 717 48 963 81304 43 478 90 523 617 789 964 82088 189 430 600 89 924 53 83175 235 390 406 515 836 941 69 84043 171 275 95 388 428 41 603 889 950 66 85042 167 85 301 16 38 569 625 892 86052 94 182 96 436 66 518 774 821 906 64 67 73 97 87005 136 205 87 506 722 49 925 89 88109 33 285 391 469 552 99 911 89065 115 99 395 592 634 701 30 921

90221 43 324 400 84 512 49 615 712 73 808 904 12 91119 29 71 368 477 578 615 953 92024 92 965 93134 492 828 59 94013 225 412 543 788 845 973 95077 122 443 515 77 707 96075 77 224 523 52 53 75 663 701 9 23 820 36 97078 160 755 866 98160 286 497 659 945 99263 520 790 995

100037 84 93 292 502 42 64 698 746 833 949 101007 125 96 262 71 817 102050 425 55 524 765 103074 458 526 638 84 995 104046 133 430 658 797 829 959 85 105006 42 401 86 742 81 844 920 106199 24 289 513 17 46 612 887 107099 336 547 691 108273 424 27 618 36 979 109229 410 38 739 855

110087 608 41 746 78 896 962 111007 55 172 216 58 367 766 929 73 112190 396 835 67 113031 62 95 102 74 200 24 69 77 323 58 854 912 114007 98 317 417 510 53 827 949 115126 229 328 53 762 116082 83 116 86 93 218 49 491 641 902 117225 402 529 648 790 861 118040 63 187 530 67 697 850 51 119093 240 91 653

120131 351 86 433 775 86 844 926 28 121091 112 622 976 122006 143 213 515 905 123052 170 277 457 542 625 71971 124142 264 320 679 738 818 125064 62 71 152 62 206 37 47 782 830 84 89 126026 153 198 229 46 332 641 810 127000 78 271 361 98 99 410 47 600 996 128176 394 405 507 08 875 92 129219 316 31 481 500 629 80 749 897

130259 590 956 131199 305 364 39 515 79 86 649 69 851 67 927 132036 276 521 28 29 736 92 133083 233 411 533 66 83 92 796 837 951 134051 72 382 724 889 135471 671 719 912 136094 230 51 505 36 612 620 701 24 954 137027 376 382 583 791 848 59 997 138354 58 525 673 728 31 976 84 139032 29 92 216 364 613 60 75 93 836 933

140017 211 73 86 99 317 585 972 141102 157 232 67 389 440 623 734 803 27 142069 127 367 703 813 143045 210 81 437 51 616 752 922 144242 388 420 26 738 836 960 145146 329 432 587 707 146556 605 46321 23 940 47 98 147142 62 390 409 506 42 605 26 35 905 148103 278 471 512 56 613 88 735 913 149000 03 48 77 310 522 37 61 633 858 930

150052 746 76 847 964 151116 58 254 695 96 703 831 907 152333 676 787 839 965 153015 454 520 54 600 614 68 748 922 75 78 154020 109 226 305 418 87 591 855 99 155020 113 369 94 772 156293 398 429 91 734 907 157007 384 128 860 96 944 56 158049 86 11 34 71 464 567 852 978 159004 163 358 482 778 872 83

160064 24996 607 91 771 898 161249 96 607 91 771 898 161313 417 514 80 162039 552 623 33 711 15 62 87 977 163280 307 32 411 53 503 03 70 742 164310 33 61 88 495 500 81 649 829 165014 37 41 63 72 246 381 583 875 166005 248 350 589 713 167008 228 49 96 352 434 85 553 894 168015 153 67 539 49 59 738 69 827 35 993 169042 81 259 362 556 90 610 21 828 56.

Przez miłość do zbrodni

Siostra kojarzyła małżeństwo Antoniewicza

Dalszy ciąg tragedji Antoniewicza przedstawia się równie tragicznie i skomplikowanie, jak dotychczas, budząc serdeczne współczucie dla tego, który dziś znajduje się w areszcie śledczym, pod zarzutem strasznej zbrodni.

Przy ulicy Wierzbiecice 30, w oficynach na trzeciem piętrze, mieszkali Hoffmanowie, a u nich siostra Antoniewicza, która ciężką praca, jako szwaczka, zarabiała na chleb codzienny.

Do Hoffmanów przychodziła też Marja Ławniczak, młoda panienka, pełna urody i wdzięku. I tutaj właśnie poznał się Antoniewicz z Ławniczakówna. Od pierwszej chwili Stanisław zapałał gorącą miłością do tej, która kiedyś miała decydować w jego życiu. Dzięki pośrednictwu siostry Antoniewicza, młodzi zaczęli coraz bardziej zbliżać się do siebie. Robili długie spacery, chodzili razem do kina i nieraz przytuleni do siebie czuli drżenie serc, choć słowa wyznania nie chciały im przejść przez łaknące pocałunków usta.

Antoniewicz wstrzymywał się przed oświadczynami, gdyż zdawał sobie jasno sprawę ze swego stanu psychicznego i fizycznego. Ciężkie rany, odniesione podczas wojny, zrobiły zeń człowieka nerwowo chorego i nieobliczalnego w czynach. Chciał przeczekać jakiś czas, by stwierdzić, czy stan zdrowotny poprawia się.

Tymczasem ludzie różnie mówili o Marji, prawiąc sobie na ucho różne nieprawdopodobne historje. Rzekomo prowadzenie się jej moralne pozostawiało wiele do życzenia i niejeden dorodny chłopak mógł się tem pochwalić, iż Ławniczakówna spędziła z nim upojną noc. Wszyscy o tem wiedzieli, tylko nie Stanisław, co zresztą jest tak normalne w życiu codziennem.

Wreszcie Antoniewicz, nie mogąc zrealizować swych planów dla braku pracy, postanawia wyjechać do Francji za zarobkiem. Plan swój natychmiast realizuje.

I teraz zaczną się nowe koleje gehenny jego życia.

(D. c. n.)

Miasto miljonów

(m.) Ostatnio ogłoszono niezmiernie interesującą statystykę, która wykazuje, że Nowy Jork jest istotnie miastem nieograniczonych możliwości. A więc największy ruch panuje na Placu Kolumba w Nowym Jorku. Na przedmieściach Broodway'u i Fullton, w dniu targów, pracuje 113.000 osób.

O tem, że Nowy Jork jest rekordowem miastem drapaczy, wiemy wszyscy. W Nowym Jorku, jak głosi statystyka, co 5 minut powstaje nowy dom. Największym drapaczem jest giełda. Roczny obrót na giełdzie wynosi 215 biljonów dolarów.

Nowy Jork posiada najruchliwszy i najbogatszy port na świecie. Znajdują się tam zawsze towary, wartości 3 biljonów dolarów. Towary te transportuje się w najrozmaitsze strony świata. Co 20 minut odchodzi okręt, a na jego miejsce przybywa z podróży inny.

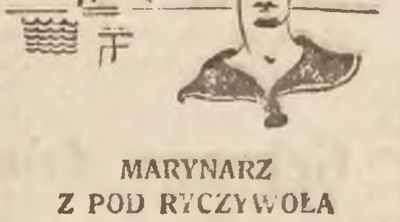
W Nowym Jorku znajduje się 184 teatrów i 577 kin. W Nowym Jorku mieszkają reprezentanci wszystkich religji. W 1500 świątyniach codziennie odprawiane są nabożeństwa w różnych językach.

W Nowym Jorku mieszka 2.700.000 protestantów, około 2 miljonów Żydów i półtora miljona katolików.

W sprawie ustawy o czasie pracy

W związku z coraz częstszemi wypadkami nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy, należy przypomnieć, że w myśl treści art. 18 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, w brzmieniu obowiązującem od 1 stycznia r. b. winni przekroczenia przepisów tej ustawy oraz rozporządzeń wydanych na jej podstawie będą karani za pierwszym razem grzywną od 200 do 1.000 złotych lub aresztem do trzech miesięcy, w razie zaś powtórzenia przekroczenia — aresztem na czas od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Płotki okrętowe



MARYNARZ Z POD RYCZYWOŁA

Do kapitana okrętu w Gdyni przychodzi jakaś kobieta z kilkunastoletnim chłopcem i powiada:

— My przyjechaliśmy, prze łaski pana kapitana, aż z pod Ryczywoła, bo prze łaski pana kapitana, rada famielejna uradziła, żeby mojego Franka oddać do terminu na majtka morskiego, bo on je bardzo zdatny do morskiej choroby.

Luty
21
ŚRODA
Eleonory

Ze sportu

Kraków—Lwów 4:3

Lwów zwycięża w trójmeczu Kraków—Tarnów—Lwów.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Tarnowie międzyokręgowe zawody tenisa-stołowego Lwów-Kraków zakończone zasłużonem zwycięstwem ambitnie grającego Krakowa w stosunku 4:3. Do zawodów tych wystąpił Kraków w następującym składzie: Gelbwachs, Seiden, Schiff, Klein, (wszyscy Samson Tarnów) Stefaniuk, Knot i Ohrenstein. Lwów składał się przeważnie z graczy Hasmonei.

Wyniki techniczne:Ohrenstein-Kühl, 21:9, 18:21, 21:19—Knot-Seder 17:21, 18:21—Klein-Katz 21:14, 21:16— Gelbwachs-Kauff 14:21, 15:21— Stefaniuk-Löwenherz 13:21. 18:11—Seiden-Gärtner 21:17, 18:21, 21:17— Schiff-Fluck 17:21, 21:12, 21:18.

Najlepszymi zawodnikami byli po stronie Krakowa .Schiff i Ohrenstein zaś u gości Löwenherz i Seder.— Po zwycięstwie tym Kraków odebrał puhar przechodni red. Chocznera, który musiał w ubiegłym roku pozostawić we Lwowie, przegrywając 5:2.

W godzinach przedpołudniowych odbył się bardzo ciekawy trójmecz międzymiastowy o puhar przechodni p. Fasta, który przyniósł szczęśliwe zwycięstwo Lwowowi nad Krakowem jak i nad Tarnowem w stosunku 3:1.

Wyniki techniczne: Kraków—Lwów. Stefaniuk-Katz 21:15, 21:7, Ohrenstein-Kühl 21:17, 10:21, 21:18— Knot-Löwenherz 16:21, 18:21. Pemper Fluck 10:21,18:21, Majerczyk-Seder 11:21, 16:21,

Kraków miał najlepszych zawodników w Ohrensteinie i Stefaniaku, najsłabszym był Majerczyk dzięki któremu Kraków powyższe zawody przegrał.

Tarnów—Lwów.

Do zawodów tych Lwów wystąpił tą samą piątką co z Krakowem i wygrał przypadkowo te zawody.

Seiden-Katz 20:22, 21:8, 19:21, Gelbwachs-Seder 21:15, 16:21, 19:21. Klein-Kühl 18:21, 01-17. 22:20. Kann-Fluck 17:21, 21:14, 12:21. Schiff-Löwenherz 22:20, 13:21, 21:16.

Organizacja zawodów sprawna. Publiczności dużo.

Mistrzostwa jednostkowe.

Mistrzostwa jednostkowe indywidualne okręgu krakowskiego są już ukończone. Do rozgrywek o mistrzostwo Polski zakwalifikowali się następujący zawodnicy: Schiff i Klein Samson Tarnów, Majerczyk Hagibor Kraków i Stefaniuk Wisła Kraków. Mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 3. i 4. marca w Krakowie.

Skazany za nielegalne posiadanie broni

Przed sądem karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych niejaki Władysław Mastek, robotnik krakowskiej Huty szkła, oskarżony o to że nielegalnie ukrywał w domu karabin ucięty marki „Mauser" i naboje.

Sędzia dr Janicki skazał Mastka na 2 mies. aresztu. Oskarżał dr Rękiew cz.

KRONIKA KRAKOWA

Oszukańczy „kwestarz" przed sądem w Krakowie

Krakowski sąd karny rozpatrywał wczoraj sprawę niejakiego Franciszka Sroki, lat 48, byłego właśc. składu z węglem przy ul. Pijarskiej, a zamieszkałego obecnie w Łagiewnikach za Podgórzem.

Oskarżony Sroka w r. 1933, jako członek Zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych III. Zakonu św. Franciszka w Lubartowie, wydelegowany został w okolice woj. krakowskiego celem zbierania składek. Sroka, otrzymawszy legitymację, pozbierał składki, ale do... własnej kieszeni, oraz samowolnie sfałszował datę w legitymacji, przedłużając jej ważność do dn. 28 grudnia 1933 r.

Ponieważ świadkowie nie zlawili się rozprawa została odroczona.

Rozprawę prowadził sędzia dr Janicki, oskarżał prok. dr Rękiewicz.

Krwawe ofiary nożowników

Na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie przywieziono wczoraj w nocy dwóch zupełnie pijanych osobników, poranionych ciężko nożami. Pierwszy z nich niejaki Marjan Niecipka zam. przy ul. Skawińskiej 14. tragarz z zawodu, miał trzy głębokie rany cięte na lewem przedramieniu i długą ranę na szczęce, a u drugiego rannego, ślusarza Stanisława Swobodzina, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 22. stwierdził lekarz głęboką ranę w okolicy lewej kości skroniowej.

Podobno zostali oni napadnięci i poranieni przez niejakiego Józefa Balicza, zamieszkałego wBorku Fałęckim. Ofiary nożownika opatrzono i odwieziono do szpitala.

Włamanie do restauracji na Zwierzyńcu

Mieszkańcy dzielnicy Zwierzyniec poruszeni zostali wczoraj wiadomością o wielkiem włamaniu do znanej tam restauracji Stechlera przy ul. Na Stawach 17. Wieść o tej kradzieży była tembardziej sensacyjną, że od dłuższego już czasu nie notowano w tej dzielnicy większego włamania.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń policyjnych, włamywacze „zaatakowali" restaurację Stechlera od strony podwórza, przecinając żelazne sztaby i rozcinając zamek w drzwiach.

Złodzieje splądrowali następnie lokal i skradli różne wódki i wyroby cukiernicze, wartości 1.000 zł.

Za sprawcami tego włamania policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Cenne futro zginęło z przedpokoju

Maks Mondschein, student Uniw, Jag. zam. przy ul. Rabi na Meiselsa 1. pozostawił onegdaj niezamknięty przedpokój w którym wisiało jego futro z kołnierzem kangurowym, wartości 500 zł.

Gdy po chwili Mondschein powrócił, z przerażeniem stwierdził brak futra. Oczywiście, złodzieja też już nie było, wobec tego teraz poszukuje go policja.

Morderca prostytutki Cybulski stanie przed sądem doraźnym

Władze prokuratorskie we Lwowie postanowiły, że osławiony „krwawy kioskarz" Cybulski, który, jak wiadomo, zamordował niedawno starą prostytutkę Szewównę, stanie przed sądem doraźnym w poniedziałek dn. 26 bm. O zwołaniu sądu doraźnego nad mordercą Cybulskim zadecydował prokurator dr Chirowski po zapoznaniu się z opinją psychjatrów, którzy orzekli, że Cybulski jest zupełnie odpowiedzialny za swoje czyny.

Wiadomość o sądzie doraźnym nad Cybulskim wywołała olbrzymie wrażenie we Lwowie, gdzie ogólnie spodziewają się, że potworny zwyrodnialec-morderca zawiśnie na szubienicy.

Nieostrożny szofer przejechał przechodnia

Wacław Figlewicz, robotnik zam. przy ul. Zwierzynieckiej 10, przechodząc wczoraj przez Aleje Mickiewicza, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie na Figlewicza wjechał autem osobowym jakiś nieostrożny szofer, którego nazwiska nie zdołano jeszcze ustalić. Skutkiem potrącenia, Figlewicz upadł na bruk, odnosząc obrażenia na głowie i prawej nodze. Nieszczęśliwemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, poczem odwiózł go do domu. Nieostrożnego kierowcę, który zbiegł po wypadku, poszukuje policja.

Skazanie dwóch zwyrodnialców w Krakowie.

Niejaki Wojciech Kaczmarski, lat 24, z Wieliczki. napadł w dniu 3 czerwca 1933 r. około północy na Ludwikę K. w chwili, gdy przechodziła drogą, celem dopuszczenia się na niej gwałtu. Zniewolenia jednak nie dokonał, albowiem zbiegł na krzyk napadniętej.

Za ten występek Kaczmarski skazany został wczoraj przez Sąd karny w Krakowie na 6 mies. bezwzględnego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Pilarski, wotowali: er. Partyka i dr. Rzonca.

Przed tym samym Trybunałem odbyła się następnie rozprawa przeciw niejakiemu J. Szczypce, lat 26, z Wrząsowic, oskarżonemu o to, że w dniu 18 września ub. roku w Borku Fałęckim usiłował zniewolić Marję Doboszówne. Zamiaru tego jednak nie wykonał, ponieważ został spłoszony.

Osk. Szczypkę skazano na 1 rok więz.. karę jednak zawieszono mu na lat 5.

Pijackie awantury zakończone więzieniem.

W lipcu ub. roku-dwaj robotnicy: Józef Galej i Bolesław Niziol, otrzymawszy tygodniową wypłatę w składzie węgla J. Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, poszli do knajpy „zalać robaka".

Wieczorem, gdy już dobrze byli podchmieleni, przyszli do Sukiennic i tam wywołali publiczne zgorszenie. Wobec tego posterunkowy odprowadził ich do komisarjatu, gdzie pijacy wszczęli awanturę, przyczem znieważyli posterunkowego, kopiąc ich i rzucając wyzwiska.

Awantura pijacka znalazła swój epilog w Sądzie karnym w Krakowie. Zarówno Galeja, jak i Niziola skazał sędzia dr. Janicki na 6 mies. więz., zawieszając im karę na 4 lata.

Oskarżonych bronił adw. dr. Schreiber.

Gehenna dziewczyny uwiedzionej w Krakowie

Sensacyjno-romantyczna historja była wczoraj przedmiotem rozprawy przed Sądem karnym w Krakowie. Tło tej niezwykłej sprawy jest następujące:

Niejaki Stanisław Konopek, 43-letni piaskarz, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 95, poznał przed 13-latami ładną pannę Magdalenę Czubównę, zam. obecnie przy ul. Salwatorskiej 13.

Łasy na wdzięki dziewczęce Konopek, zaczął zalecać się do pięknej Magdusi namawiając ją przytem aby została gospo ynią w jego domu, za co obiecał jej płacić 30 zł. miesięcznie.

Dziewczyna wahała się, aż wreszcie objęła posadę, a po kilku miesiącach pobytu pod dachem Konopka pozbyła się skrupułów i została jego konkubiną.

Pan Stanisław jednak, lubiący widać „darmochę", nie k apił się z dotrzymaniem obietnicy, pieniędzy nie wypłacał, choć obiecywał solennie przed zakosztowaniem „wdzięków" panny Magdzi. I nie tylko, że nie dawał na utrzymanie, ale nawet wyrzucał kochankę na ulicę aby zarobiła sobie na życie „czarną książką". Na dobitek w tym czasie Czubówna została matką, ale dziecko wnet zmarło, gdyż Magdzie została zarażona chorobą weneryczną przez Konopka.

Dowiedziawszy się o swem nieszczęściu, Czubówna zerwała wszelkie stosunki z Konopkiem i uciekła. Wobec tego imć pan Konopek, nie w ciemię bity, uknuł zemstę i natychmiast w dn. 28 września 1933 r. zameldował w Komisarjacie, że Czubówna ukradła mu 1.000 zł. i zbiegła.

Na skutek tego oskarżenia Czubówna stanęła wczoraj przed Sądem. Na rozprawie wyszło niezbicie na jaw, że nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą zemsty ze strony byłego uwodziciela, dlatego Sąd uwolnił Czubównę od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Zalipski, oskarżał prok. Mrazek, bronił adw. dr. Jan Rappaport.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Środa 7.30 wiecz. „Towariszcz".

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)

Środa 8.45 wiecz.: „Die grine felder"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Tysiąc i druga noc"
Apollo „Piękny jest świat"
Atlantic: „Pieśni nad pieśnami"
Dom Żołnierza: Ostatnia noc kawalera
Promień: Mężczyźni w jej życiu
Sztuka „Tancerki z Buenos Aires"
Słonko: „Licytacja miłości"
Uciecha „Niewidzialny człowiek"

RADJO

Kraków G. 7.00 Audycja poranna 11.40 Przegląd prasy, 11.58 Hejnał, 12.05 Muzyka, 12.30 wiad. meteorol. 15.25 Transm. z Warsz. 15.40 Płyty. 15.50 Transm. z Warsz. 16.40 Odczyt 16.54 Muzyka 17.50 Płyty 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 „Skrzynka techniczna" 19.20 Rozmaitości 19.43 Wiadom. sport. 19.47 Transm. z Warsz. 22.15 Odczyt 23.35 Muzyka 23.45 Transm. z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek G. 15, pod Trzema Koronami Retoryka 1 Cztornasta Lubicz 7, im. Król. Jadwigi, Karmelicka 9, pod Orłem Pl. Zgody 18.

Nocne dyżury lekarskie

Dr Böhmerwald Zofja Długa 41. — tel. 181-91, Dr Goldstein Salomon Grodzka 71 tel. 118-45. Dr Grudziński Adam Starowiślna 10 tel. 139-75, Dr Rychwicki Włodzimierz św. Tomasza 29.

Z teatru im. J. Słowackiego

Dzisiaj w środę komedia J. Deval'a „Towariszcz".

Awantura pijacka w restauracji

Niejaki N. Sadowiński, zam. w Bronowicach Małych, przybył onegdaj do restauracji Władysława Zaborskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego 67. Sadowiński był zupełnie pijany, dlatego też właściciel restauracji starał się przekonać go słowami, aby opuścił jego lokal.

Prośby jednak rozgniewały pijaczynę do tego stopnia, że wywołał wielką awanturę, poczem z zemsty wybił dwie szyby wystawowe, wyrządzając Zaborskiemu szkodę w wysokości 105 złotych.

Ważne dla chcących uczyć się!

Jak się dowiadujemy, w Krakowie została zorganizowana prywatna uczelnia pod fachowem kierownictwem profesorów gimnazjalnych, którzy po przystępnych cenach udzielają lekcyj w zakresie szkoły powsz. i gimn., oraz przygotowują kandydatów do egzaminu dojrzałości. — Wszelkich wyjaśnień dotyczących spraw szkolnych, udziela, chcącym się uczyć, biuro „Piast" w Krakowie, Rynek gł. Linja A—B 39/40 od godz. 5—7 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.